

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Od:Zysk nie na sprzedaż – Nie, znaczy Nie!

Anonim

Anonim
Od:Zysk nie na sprzedaż – Nie, znaczy Nie!
2015

https://cia.media.pl/od_zysk_nie_na_sprzedaz_nie_znaczy_nie

pl.anarchistlibraries.net

2015

Spis treści

Wstęp	3
Od:Zysk – walka o suwerenność	5
Akumulacja Kapitału	5
Czy jesteś Anarchistą?	7
Kwestie formalne	8
Federacja Anarchistyczna sekcja Poznań czyli Anarchia to Firma:	
Kwestie formalne cd. – struktura FA i pojęcie „Ruchu”	9
Od:Zysk upadł, ale się nie poddaje	13
FA czyści Od:Zysk z podejrzanego elementu	18

Poza tym pragnę wyrazić swoją solidarność z zastraszonymi osobami z Od:Zysku. To one są najbardziej poszkodowane, i to w dwójnasób. Nie tylko groźbami i przemocą odbiera im się dom lecz także, poprzez przemilczanie całej sprawy, godność. Nie zgadzajmy się, nie pozwólmy na to.

Od:Zysk to coś więcej niż tylko budynek przy rogu Paderewskiego i Szkolnej i tego nikt nie jest w stanie ani sprzedać ani kupić. Ani FA, ani deweloperzy! I tak dla przypomnienia:

Solidarność naszą bronią! Przed każdą agresją.

sankcje prawne. Zamiast tego wysłała człowieka, którego nie można nazwać inaczej jak szpiegiem bądź prowokatorem do Warszawy, tylko po to, by dostać się do komisji. Te działania jak żywo przypominają te, jakich podjęli się członkowie i członkinie FA wobec Od:Zysku, z kolei z historycznej perspektywy kojarzą się z działaniami stalinistów wobec anarchistów i syndykalistów w czasie Hiszpańskiej Rewolucji. Ci sami ludzie rok temu na antyfaszystowskim demo pobili grupkę śmiesznych komunistów niosących portrety sowieckich genseków. Czyżby chcieli odbić obrazy?

Bo deweloper i tak kupił budynek za bezcen i te 120 tysięcy niewiele mu robi. To niesamowite jak kapitaliści z FA potrafią tych samych ludzi okradać po kilka razy. Z wolności i godności, a na końcu z budynku. Dynamika sytuacji nabrała tempa.

FA czyści Od:Zysk z podejrzanego elementu

Podczas niedawnego wydarzenia na Od:Zysku pojawiła się grupka bojówkarzy, wyrażając brutalnie swoje podejście do podważania obowiązującej linii politycznej. Informując wszem i wobec, że jeżeli ktokolwiek będzie krytykował działania FA, a opisując sytuację Od:Zysku wspomni, że został sprzedany ten dostanie wpiardol. Nie trzeba było długo czekać, aż teoria zmieni się w praktykę. Na Od:Zysku pojawiły się szablony krytykujące FA, a niedługo potem grupa bojówkarzy, z prowokatorem na czele, wpadła do pokoju osoby podejrzanego o tę straszną zbrodnię. Krzycząc przeszukali pokój, dowodów nie znaleźli, ale mimo to kazali oddać klucze i wypierdalać. Wszystko o godzinie drugiej w nocy. Jakiś czas wcześniej w podobny sposób potraktowali inną osobę. Kiedy jedna z ofiar napaści relacjonowała to wydarzenie powiedziała wprost: „czułem się jak na policyjnym przesłuchaniu, więc tak samo się zachowałem – milczałem.” Osoby protestujące przeciwko tym praktykom usłyszały, że był to „efekt naprawczy” (cokolwiek miałyby to znaczyć) i, że jeżeli im się coś nie podoba, to mogą oczywiście wypierdalać. Protestujący zostali też ostrzeżeni przez innych ludzi by nie drażyli sprawy, bo to się może „źle skończyć”.

Wszystko to skłoniło mnie, osobę należącą niegdyś do kolektywu Od:Zysk, czującą się częścią ruchu squaterskiego i anarchistycznego do napisania tego tekstu i opublikowania go. Niepokój i poczucie zagrożenia z powodu logiki działań jaką zdaje się kierować Poznańska Federacja Anarchistyczna to nie sprawa lokalnego środowiska. Uznaję jej wpływy za szkodliwe i destrukcyjne, a teraz, kiedy jej poczynania wychodzą na jaw, zwłaszcza z perspektywy czasu, mam prawo sądzić, iż FA swoja tzw. strategię chciałaby implementować w także innych miejscach. Co więcej, jest gotowa robić to w ten sam brutalny i niemający nic wspólnego z anarchizmem sposób¹.

¹ Tym bardziej, że ostatnio Komisja Krajowa IP (zdominowana w dużym stopniu przez FA Poznań), po kampanii kłamstw wciąż nie zarejestrowała jednej z komisji. KKIP przeciąga proces rejestracji komisji, która już teraz może pochwalić się wieloma sukcesami i skazuje ją na nielegalne istnienie, czym naraża ją na różne szykany ze strony pracodawców oraz możliwe

Wstęp

Od:Zysk został sprzedany. Niezbyt szokujące. Co i rusz nasze squaty są kupowane i sprzedawane przez jakiegoś czyściciela lub dewelopera. Tym razem było inaczej. Cała sytuacja wygląda tak, jakby kolektyw Od:Zysk walczył już od jakiegoś czasu i nie mogąc znaleźć innego wyjścia z sytuacji sprzedał budynek, który zajmował, obecnemu właścicielowi za 120 000 zł. Można pomyśleć o tym z podziwem, jako o sprytnym zagranium Od:Zysku; oto anarchiści zrobili w konia bogatego inwestora. Takie postawienie sprawy wywołuje we mnie jednak bunt i niezgodę, tym bardziej, że za całą sytuacją kryje się dużo szerszy kontekst który znam.

Wszystko przybiera całkowicie inny kształt jeżeli zrozumiemy kilka faktów. Po pierwsze, kolektyw Od:Zysk już od dawna nie istnieje jako byt autonomiczny, niezależny i, co za tym idzie, decyzyjny w swoich własnych sprawach. Sytuacja ta trwa i pogłębia się od co najmniej półtora roku. Bezpośrednim jej powodem są działania poznańskiej sekcji Federacji Anarchistycznej. Po drugie, decyzja o przyjęciu pieniędzy od obecnego prawnego właściciela Od:Zysku nie jest decyzją kolektywu Od:Zysk (z oczywistych względów braku decyzyjności), a decyzją FA, która została na kadłubowym kolektywie wymuszona zagraniami formalnymi, groźbami, zastraszaniem i w końcu przemocą fizyczną. To wszystko powoduje, że sprawa wzięcia 120 tysięcy złotych przez anarchistyczny kolektyw przestaje być zagadnieniem z zakresu etyki i pytaniem o to czy brać czy nie brać. Gdyby tak było należałoby zapewne zaprotestować (ta decyzja bez dwóch zdań rzutuje na warunki w jakich działa ruch squaterski w Polsce) i do niczego więcej nie można byłoby się przyczepić. Byłaby to tylko decyzja jednego kolektywu. Dyskusyjna, ale jednak autonomiczna. Tak jednak nie jest. Paradoksalnie mamy tu do czynienia z sytuacją, którą najlepiej opisać słownictwem wziętym z przestrzeni będącej obiektem naszej najzacieklejszej krytyki. Nastąpiło tu bowiem wrogie przejście, grabież, czyszczenie budynku (wymuszona eksmisja) i finalizacja całego przedsięwzięcia w postaci sprzedaży. Wszystko to zostało dokonane przez Federację Anarchistyczną. Co więcej, jestem zdania, że dokonano tego z pełną premedytacją. Postaram się udowodnić, że jest to logiczna konsekwencja przyjętej przez poznańską sekcję FA strategii działania, która promieniuje także na inne kolektywy i organizacje w Polsce, którym drogą są idee wolnościowe.

Tekst ten jest wyrazem obaw przed tym, jak szkodliwy może być wpływ Federacji na nas wszystkich, nawet na tych, którym działania Federacji są

zupełnie obce. Tym bardziej, że jak się przekonamy, mówiąc o FA Poznań możemy pod tym szyldem spokojnie zmieścić kilka innych organizacji i inicjatyw takich jak Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów, Squat Rozbrat, Krajową Komisję Inicjatywy Pracowniczej, poznańską Antifę, Stowarzyszenie „Ulica” czy Klubokawiarnia Zemsta. Ich centralizację i strukturę działania opiszę później, teraz chcę zaznaczyć, że Od:Zysk mimo chęci współpracy z nimi wszystkimi miał zupełnie inną wizję wspólnego działania i dlatego został zniszczony.

Artykuł napisałem ponad tydzień temu. Długo zastanawiałem się czy go publikować i w jakiej formie. Zdecydowałem się puścić go publicznie z kilku powodów. Po pierwsze by przełamać status quo. To co działo i wciąż dzieje się w Poznaniu uważam jedynie za jaskrawy przejaw choroby która toczy cały polski tzw “Ruch”. To choroba autorytaryzmu, braku solidarności i przemierzania konfliktów personalnych z ideowymi. To także choroba tabu. Przemilczania wielu kwestii, markowania działań i dyskusji. W mojej opinii to teatrzyk w którym nikt nie ma pomysłu lub odwagi jak wyjść poza swoją rolę. Nasze działania polityczne cechuje defensywa i brak wizji. W tych warunkach obawiam się, że jakakolwiek wewnętrzna dyskusja szybko zakończyłaby się w gronie tych którzy cieszą się wśród nas siłą i wpływami i zapewne cała sprawa w ten czy inny sposób zamieciona zostałaby pod dywan w imię jedności ruchu która jest tylko jednością wybranych.

Drugą rzeczą jest bezpieczeństwo tych którzy chcieliby zabrać głos nie po myśli FA poznań. Ponieważ w Poznaniu dochodziło do poważnych gróźb i fizycznych ataków na osoby które nie zgadzały się z linią FA uważam, iż szerokie informowanie ludzi o tej sytuacji powinno powstrzymać choćby fizyczną agresję. W sytuacji upublicznienia całej sytuacji muszą mieć świadomość, że “ludzie patrzą” (miejmy nadzieję). Tekst jest dość długi ale obejmuje on czas ponad dwóch lat. Tak na prawdę uważam, że powinien być dłuższy i obejmować o wiele więcej wątków niż sam Od:Zysk i FA Poznań. Nie zrobiłem tego, gdyż mam nadzieję na szeroką publiczną dyskusję. Przecież nikt z nas nie wstydzi się swoich poglądów i nie boi się ich głosić, prawda? Mam nadzieję. Tym co mnie przekonało ostatecznie jest pełne hipokryzji oświadczenie “Od:Zysku”. Szczególnie w punkcie gdzie wspomina się o tym, że Od:Zysk jest częścią ruchu oddolnego który z założenia nie przyjmuje dotacji ani grantów ale zgadza się opuścić budynek w zamian za dotacje na rzecz WSL. Heroiczna postawa, rzecz w tym, że WSL i FA to ci sami ludzie. Jak okaże się w dalszej części tekstu symptomatyczne jest również usunięcie z podpisu oświadczenia części Federacja Anarchistyczna które od jakiegoś czasu pojawiało się

niejszego tekstu. Czegoś takiego nie można puścić płazem, a przecież wciąż jeszcze nie odkryliśmy wszystkiego.

Federacja musi więc zmusić ludzi do opuszczenia budynku. Podczas wspomnianego już spotkania FA, gdzie „przyjęta” została opcja wzięcia pieniędzy, wydarzyło się o wiele więcej. Kierownik działu bojówek (z racji późniejszych wydarzeń trudno jest zwać ich wciąż Antifą) zapowiedział, że osobiście wpierdoli każdemu, kto zostanie na Od:Zysku po ustalonym z Woźnym terminie wyprowadzki. Argumentował, że usunięcie ludzi z budynku siłą urazi jego honor (najwyraźniej sprzedaż squatu i zabawa w czyszciciela tego nie robią). Następnie uznano, że squatting nie ma dziś sensu (spotkanie odbywało się na Rozbracie (sic!)) i powołano się na przykład Warsztatu i Reaktora.

Zatrzymajmy się chwilę nad sprawą Reaktora. Sytuacja z ewikcją była dla tego krakowskiego kolektywu całkowitym zaskoczeniem, wszystko odbyło się w przeciągu kilku dni. Nieliczna tamtejsza ekipa zdołała w ciągu weekendu postawić na nogi media, zorganizować wsparcie na miejscu i zaprosić kilka osób na obronę. Wróćmy tu do rozdziału o kapitale. Krakowski Reaktor był wtedy kolektywem malutkim, składającym się z kilku osób, w dużej części cudzoziemców, oraz byłych członków kolektywu... Od:Zysk. FA poznańskie nie uznało, by Reaktor był wart choćby symbolicznego wsparcia z ich strony, nazwali ich żałosnymi, bo „błagali o pomoc”. Ci żałośni ludzie odwalili jednak kawał tak dobrej roboty, że nawet prawicowe media w Krakowie stanęły za nimi murem. W kilka dni zrobili coś, czego FA nie dokonało przez 20 lat.

Z kolei „porażka” Warsztatu skutkowałą powstaniem Od:Zysku który powstał w atmosferze otwartości i różnorodności a zdycha zdradzony i osamotniony przez tych na których wsparcie liczył najbardziej. Zapamiętajmy sobie mocno ten brak solidarności, wyrachowanie i arogancję. Na tym spotkaniu padło jeszcze wiele słów, które można uznać za gróźby i zastraszanie, mających wymusić ugięcie się i „pokojowe” wyjście z budynku. Czy ktokolwiek zastanawiał się co stanie się z lokatorami? Nie, bowiem w optyce FA squater-si najwyraźniej nimi nie są. Tak medialna i legalistyczna droga zaprowadziła nieformalną grupę do nieformalnego partyjniactwa i zamordyzmu. Przez resztę spotkania, bite kilka godzin, FA już dzieliła skórę na niedźwiedziu i zastanawiała się co zrobi z 200.000 zł. Jak potem się okazało nie 200, a 120 tysiącami. Pojawiały się kuriozalne opinie, jak ta, że anarchiści to przecież bandyci, i że niektórzy z kolektywu FA czują się bandytami, a skoro tak, to cała sytuacja jest w porządku, bo przecież okradają dewelopera. I znowu nikomu nie wpadło do głowy, że okradają nie dewelopera, a kolektyw Od:Zysk.

Po pierwsze, FA pozuje na organizację, która prawie nigdy nie przegrała. Skrupulatnie buduje swój mocarny wizerunek. Wiadomo, że prędzej czy później policja wywlecze z budynku zabarykadowane tam osoby. FA postrzega to jako porażkę, więc FA nie może się pod tym podpisać. Co za problem? Niech FA nie bierze w tym udziału – powie ktoś naiwny. Oczywiście, że FA nie weźmie w tym udziału. Nawet wycofała już swoje wsparcie. Zagroziła też osobom chcącym bronić miejsca, że nie mogą liczyć ani na Federację, ani na ACK. Zostało to ujęte dosadniej – zostaniecie tam sami. Rzecz w tym, że nie może ona w ogóle dopuścić do takiej sytuacji bo, czy weźmie udział w obronie czy nie, media i tak napiszą, że to anarchiści. FA sama starała się złąć z Od:Zyskiem, w wyniku czego byty te są dla mediów nierozłączne. Nawet przychylny redaktor Żytnicki, uwarunkowany tym rzekomym obiektywizmem dziennikarskim, będzie się dopytywał: no to jak to? To anarchiści czy nie anarchiści? A że FA od zawsze dążyła do budowy jednego, zespolonego ruchu w Poznaniu (choć co pewien czas szukają klucza do całej Polski), to nie może przecież powiedzieć, że to inni anarchiści. No bo jak inni, to czemu im nie pomagacie? I co ma wtedy biedna FA rzecz? To źli anarchiści, my dotrzemy umów z deweloperem, oni nie? Jeszcze raz widać rozdźwięk pomiędzy głoszoną ideą i własną praktyką. To jest właśnie drugi powód; osoby które zostaną w budynku i nie dostaną pomocy od FA skompromitują ją w polskim środowisku aktywistów, anarchistów i wolnościowców. Na to FA jest zupełnie niechętna, bo osoby z kierownictwa są zaangażowane (poprzez ruch lokatorski, a szczególnie pracowniczy) w inne miejsca w kraju. Nie mogą narażać na szwank swojego autorytetu (nie mówiąc już o popularności Rozbratu). Ale nieudzielenie pomocy to najmniejszy szkopuł. Przecież to banda bezużytecznych pijaków, no nie? Z tego idzie się wytłumaczyć. Ale jak wytłumaczyć się przed Woźnym? Dzięki za kasę, ale wiesz... no... tam kilka osób zostanie. Musisz je wywalić. Ale ja płaciłem za to, żeby nie zostały! Yyyy... no wiesz, pierwszy raz czyścimy kamienicę. Większość wyszła, ale reszta nie chce. Straszny gnój by się zrobił, bo media by tego nie łyknęły. Osobiście uważam, że wzięcie kasy i zostanie byłoby zabawne i pożądane. Z kolei dotrzymanie umowy z deweloperem, no cóż, mało anarchistyczne. Ale i to z punktu widzenia FA można przeżyć. Choć zapewne Żytnicki znowu zacznie pytać. I tu jest powód ostatni i najważniejszy. Samo FA wie, że z której strony nie ugryźć tej sytuacji, nie wygląda ona najlepiej. Dlatego budynek trzeba opróżnić, tyle ile się da zwalić na Od:Zysk i ograniczyć straty narzucając własną narrację. Zrobić to wszystko jak najciszej i rączkami Od:Zysku. To jest też powód powstania ni-

zawsze przy każdym oświadczeniu Kolektywu Od: Zysk. Ciekawe biorąc pod uwagę, że Od: Zysk nigdy w swej krótkiej historii nie był tak zdominowany przez członków FA jak teraz

Uważam też, iż w tej sytuacji powinien wypowiedzieć się otwarcie każdy kolektyw w tym kraju!

Jestem byłym członkiem kolektywu Od:Zysk. Tekst został opublikowany na liście mailingowej Od:Zysku. Uważam więc, że formalności dopełniłem. Tekst jest tylko moim stanowiskiem a nie Kolektywu R.O.D. który udostępnił mi łamy swojego bloga za co dziękuję.

Od:Zysk – walka o suwerenność

Nie można zrozumieć sytuacji Od:Zysku jeżeli nie zna się jego wewnętrznej historii, genezy powstania oraz roli jaką w tym odegrało poznańskie FA. Bez niej nie można też zrozumieć roszczeń FA do prawa szerokiej ingerencji w działania tego kolektywu.

Akumulacja Kapitału

Do dość podstawowej wiedzy należy spostrzeżenie, że istnieje kilka rodzajów kapitałów. Kapitał to ludzie, środki produkcji, dobra materialne, fundusze. Istnienie kapitału może nam się nie podobać, lecz na razie działamy w społeczeństwie, które jest mu całkowicie podporządkowane. Każdy kolektyw, by działać, również go potrzebuje. Co może zrobić nowopowstała grupa squatterska, jeżeli nie dysponuje pieniędzmi, narzędziami i posiada niewielki kapitał społeczny (rozumiany tutaj ogólnie jako „znajomości”)? Może zacząć powoli, po cichu, zgodnie ze swoimi ideami się rozwijać. Czasami zajmuje to dużo czasu i może się łączyć z kilkukrotnym wyrzuceniem z różnych miejsc. Pozwala jednak zdobyć doświadczenie i umiejętności. Przy odrobinie szczęścia zawiązuje się również „znajomości”, dzięki którym łatwiej organizować wydarzenia, pożyczyć samochód czy wkrętarkę, albo w końcu zdobyć jakieś pieniądze. A jeśli tuż obok znajduje się organizacja o nazwie Federacja Anarchistyczna, której część zamieszkuje na najstarszym squacie w kraju, która ma ludzi, umiejętności, znajomości, pieniądze i narzędzia? Czy nie racjonalniej poprosić o pomoc właśnie ją? A w dodatku to przecież „federacja”, luźny związek wspierających się lokalnych inicjatyw anarchistycznych. Wybór wydaje się prosty. W przypadku Od:Zysku grupa inicjatywna składała się w

części z ludzi uważających się za członków federacji. Nim otworzyli Od:Zysk ludzie związani ówczasie z federacją próbowali wcześniej trzy razy. Przy wsparciu FA – choć niemrawym. Ich ostatnia akcja przed Od:Zyskiem – squaowanie budynku, któremu dali nazwę Warsztat, zakończyła się brutalną ewikcją, i tam też było widać główne wsparcie FA. W tym punkcie należy jeszcze dodać, że rzeczywiście pomysł otwarcia nowego squatu w Poznaniu narodził się podczas spotkań FA, a powodem było przeludnienie Rozbratu i liczne zainteresowanie mieszkaniem tam kolejnych osób. FA nie miało szczególnego pomysłu na nowe miejsce. Jeśli się zastanowimy, może brzmieć to dziwnie; zrzeszenie kilku grup powinno aktywnie szukać rozwiązań i inicjować nowe działania. W rzeczywistości FA to związek kilkunastu ludzi reprezentujących różne organizacje. Organ centralny, zarządzający poczynaniami reszty. Ponieważ nikt z „nowych” squatersów nie zajmował w nim wysokiej pozycji (a były momenty, że ten czy tamta byli skłóceni z kimś z „wierchuszki”) FA, poza wsparciem solidarnościowym (ewikcja Warsztatu) czy czysto technicznym (pożyczanie narzędzi od poszczególnych osób), nie angażowała się w sprawę nowego miejsca. Sytuacja zaczęła się zmieniać kiedy powstał Od:Zysk. Ale w ten squat byli zaangażowani ludzie spoza FA i tego, co czasami nazywamy „środowiskiem”. Uważam, iż wszelkie początkowe sukcesy (głośne akcje, sukces otwarcia, szybkie doprowadzenie budynku do stanu używalności itp.) były spowodowane silnym zaangażowaniem ludzi z zewnątrz, którzy szybko zaczęli stanowić co najmniej połowę mieszkańców. Wnieśli ze sobą kapitał ludzki, na który FA z czasem zaczęła spoglądać łapczywie.

FA jest w Poznaniu dominującą siłą polityczną, podnoszącą hasła wolnościowe i anarchistyczne. Pozwala jej to na duże wsparcie (jeżeli zechce) nowych grup. Za to wsparcie każe sobie jednak płacić, a będąc „monopolistą” sama kształtuje ceny i ma środki, by wymuszać zapłatę. W przypadku Od:Zysku było to dostosowanie się do linii politycznej FA i aktywne zaangażowanie się w IP oraz WSL. Z kolei udział w FA oznaczał coś w rodzaju stażu. Twój głos był ignorowany (jeżeli już odważysz się odezwać – spotkania prowadzone przez tych ludzi to dla wielu traumatyczne przeżycie) i zbywany. Mogłaś/eś brać na siebie obowiązki, którymi inne osoby były już znudzone, przychodzić na pikiety i potakiwać. Nie było tam i wciąż nie ma miejsca na jakąkolwiek spontaniczność, kreatywność czy własne pomysły. Etyka czy moralność nie istnieje, liczy się jedynie racjonalność, wyrażana w ramach tzw. strategii medialnej (mam nadzieję pokusić się kiedyś o jej krytykę).

Byliśmy wtedy zajęci innymi sprawami, prowadziliśmy własne kampanie. Mimo to wiele z nas podjęło wyzwanie i zaangażowało się w działania WSL

walczyliśmy, dla siebie i innych. Ale stchórzyliśmy. Nie postawiliśmy się FA, a sytuacja wydawała się nagląca. Gdybyśmy wtedy mieli to doświadczenie co teraz. Ale nie mieliśmy, a kolektyw był w rozsypce. Zaakceptowaliśmy tę strategię. Już wtedy pojawiały się głosy – to dajcie jakąś alternatywę. Ale na to nie tylko potrzebny był czas, którego, zdawało się, nie mieliśmy. Co więcej, zgodnie z przyjętą zasadą, decyzję dotyczącą Od:Zysku musieliśmy przedstawić i przedyskutować na spotkaniu FA. Niewielu miało na to ochotę. Wyjście wydawało się więc bezpieczne. To był poważny błąd. Drugi tak poważny po oddaniu się pod pieczę Federacji. Wpędziło nas to bowiem w jeszcze większą zależność. Tylko warunek pozostał wciąż ten sam – nie bierzemy kasy!

A jednak bierzemy 120 tysięcy. Kto? My?

W Poznaniu silne są sentymenty do chwalebnej przeszłości i tzw. wielkich postaci z XIX i początków XX wieku. Na Od:Zysku wisiał kiedyś wielki baner z Bakuninem. Co i rusz pojawiają się książki o Machno (jeden z odzyskowiczów występował czasami nawet pod pseudonimem Nestor Machno – śmieszne, przyznaję), Kronsztadzie czy Hiszpańskiej Rewolucji. Na ironię zakrawa więc fakt, że wszystkie poczynania Federacji w stosunku do Od:Zysku, które przedstawimy w tym rozdziale, znajdują analogię w tych książkach. Niestety te analogie nie przebiegają po liniach FA a Wolna Armia Ukrainy, marynarze kronsztadzcy czy FAI/CNT. Nie, przy zachowaniu wszelkich proporcji, prowadzą raczej na myśl blade odbicie działań bolszewików i stalinistów. No więc okazało się, że FA chce negocjować z Woźnym pieniądze za wyprowadzkę ludzi z Od:Zysku. Pamiętajmy, że większość mieszkających tam ludzi nie należy do FA oraz nie chodzi na jej spotkania. A jednak Federacja poczuła się władna. Decyzja na spotkaniu Od:Zysku de facto nie zapadła. Nie udało się wypracować konsensusu. Na spotkaniu FA prowokator upominał inne osoby z Od:Zysku, które protestowały przeciwko uznawaniu decyzji o wzięciu pieniędzy za decyzję całego kolektywu słowami, że skoro decyzja zapadła to jest ważna i nie ma znaczenia jak to się stało. Otóż ma, bowiem część osób nie chciała się wyprowadzać, obojętnie jakkolwiek decyzja by zapadła.

Tutaj cała historia mogłaby się skończyć. FA niech weźmie pieniądze (w dwóch ratach, przy pierwszej odda Woźnemu klucze, i na szczytny cel, bo na konto WSL – tym się też jeszcze zajmujemy), a ci co chcą zostać niech zostają i się bronią. Proste? Nie. Z wielu względów jest to nie do zaakceptowania dla FA. Wszystkie z powodu strategii medialnej, którą to FA związało sobie ręce dawno i która ponadto jest jednym z powodów, dla których FA zmienia się w partię.

ło na ruinach. Przynajmniej tego nie mogli zabronić. Ich bojówki nie weszły jeszcze do środka. Ta właśnie bierność wobec postanowień FA, absencja na spotkaniach obydwu kolektywów – bo jaki to ma sens, skoro jedno jest nie-decyzyjne, a na drugim nie ma się głosu? – to ostatni akt konfliktu pomiędzy FA a próbą nadania Od:Zyskowi jakiejś jakości. Ta możliwość już w zasadzie odpadła, więc nim zastanowimy się co dalej... cholera, chodźmy się napić. To jeden z najzabawniejszych, ale i smutnych momentów tej historii. Tyle zabiegów ze strony Federacji, by jakoś zaktywizować na swoją modłę ludzi z Od:Zysku, a jedyne co im się udało to albo ich wygonić, albo spowodować całkowity brak zainteresowania, ewentualnie wywołać masową killkutygodniową imprezę. Cóż zrobić, jeśli nie zrzucić na nich odpowiedzialności raz jeszcze, wykorzystując moc swojego kapitału, tym razem autorytetu jednego z najsilniejszych środowisk aktywistyczno-anarchistycznych w Polsce. Kto w końcu będzie słuchał ludzi, o których ten czy inny znany członek poznańskiego FA powie, że są bezużyteczni?

Tym sposobem FA uznało Od:Zysk za swój projekt, który poniósł porażkę nie z ich winy i należy go zamknąć. Tak samo jak korporacje zamykające nierentowne fabryki. Ludzi usunąć, a masę upadłościową sprzedać za marny grosz. Ale okazało się, że ta banda, co to niby cały czas tylko imprezuje, posiada jeszcze jakieś zdanie. Ma zasady, których nie chce złamać w imię żadnej idei. Osoby te znają wartość prymatu zasad nad ideą. Dla żadnego z tych ludzi cel nie uświęcał środków. Zresztą nikt z FA i tak nie wyjaśnił im celu.

Dawno temu, zaraz po tym jak Woźny kupił budynek w którym znajduje się Od:Zysk, nabywca zaproponował nam niewielką (kilkadziesiąt tysięcy) sumę pieniędzy. Choć Federacja coś tam na spotkaniu przebąkiwała o możliwości wzięcia kasy stanowisko kolektywu było wtedy jasne i jednomyślne – nigdy za nic żadnych pieniędzy. Nawet prowokator postawił wtedy sprawę jasno – żadnej kasy. Wtedy to zaczęły się negocjacje. Strategia była jasna; gadamy z Woźnym grając na czas, wszystkie propozycje miasta i inwestora rozważamy długo, ślemy papiery, czekamy i znowu ślemy. Nie wszystkim to się podobało. Pod pozorem taktycznego zagrania gdzieś czuliśmy, że to rodzaj zakłamania. No bo niech te negocjacje zajmą rok albo i więcej. Jak potem się z tego wytłumaczymy? Już wtedy siedzieliśmy głęboko w tzw „strategii medialnej”, ciśniętej przez FA, więc oczywiste było, że będziemy się musieli tłumaczyć. Co powiemy, kiedy miasto znajdzie jakiś budynek, a Woźny da kasę na remont na przykład? Przecież to nie tak. Chcemy być na rogu Paderewskiego i Szkolnej do cholery! Mamy to prawo nie jako anarchiści, ale jak ludzie. I oto

czy IP. Jako Od:Zysk włączyliśmy się w akcję „Wieszania Elit”, która była pomysłem FA, a w dużej mierze zrealizowana przez nas. Już wtedy zarysował się konflikt, którego linia przebiegała pomiędzy tym czego chcemy my, a czego żąda FA.

Czy jesteś Anarchistą?

Konflikt wywoływany przez FA dawał się coraz bardziej odczuć. Częściej wychodziliśmy ze spotkań zniesmaczeni, pojawiały się żarty o dyktatorach, komunistach, partii i bolszewikach. Nie braliśmy jednak swoich przeczuć zbyt serio. Cieszyliśmy się wystarczającą autonomią, a skupieni byliśmy na Od:Zysku. Wszak większość z nas nie znała się wcześniej, dopiero budowaliśmy kolektyw (czego nigdy nie udało się zrobić do końca). Ludzie z poznańskim doświadczeniem traktowali to jako coś, do czego przywykli. Wciąż zależało im na budowaniu ruchu, na jedności, solidarności i wzajemnej pomocy. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem rozgorzała dyskusja nad opisaniem charakteru miejsca. Mówiąc wprost – czy jest ono anarchistyczne. Po raz pierwszy pojawił się tutaj autorytaryzm FA. Należy pamiętać, że FA to formacja wyznająca pogląd syndykalistyczny i tylko taki anarchizm ma dla nich rację bytu. W tamtym okresie nie poruszano tej kwestii. Pytanie brzmiało czy chcemy nazywać się squatem anarchistycznym czy nie. Większość z nas była zadeklarowanymi anarchistami/kami i choć chcieliśmy, by miejsce to było jako takie rozpoznawane, jednak zależało nam, by było dostępne dla wszystkich. Miało być otwarte i sprzyjać wszystkim tym wolnościowym inicjatywom, które nie mają się gdzie podziać. Plany były wielkie. Teatry, pracownie, warsztaty. I wszystko miało być oddolne, samoorganizujące się. Dopiero później okazało się, że zaczęliśmy przypominać FA, pojawiły się hierarchie i specjalizacje. Mogliśmy dostrzec to już wtedy, kiedy wiele cennych osób, zniesmaczonych przeciągającą się miesiącami dyskusją o to, jak nie kolaborować z systemem i zachować ideową czystość (żeby na przykład nie wykorzystywać warsztatów do prywatnego zarabiania pieniędzy – dziś brzmi to jak gorzki żart), po prostu odeszło. Podobnie jak inne kwestie i ta rozwiązała się przez wymuszenie. To stała zagrywka FA; cisnąć jakiś temat tak długo, aż opozycja się po prostu zmęczy i sobie pójdzie. Oddajmy jednak naturę tych „dyskusji”. Pewnego dnia, znany i doświadczony syndykalista, pracownik naukowy i autor kilku książek, podczas spotkania FA wskazywał na nowoprzybyłych palcem i głośno pytał: „Czy ty jesteś anarchistą?”. Gdyby ktoś wtedy wstał i powiedział: no cóż, skoro tak stawiasz sprawę

to mam chyba wątpliwości... albo jeszcze lepiej: a ty? Ale stchórzylimy. Nie pierwszy raz i nie ostatni. A jak jesteśmy już przy tchórzostwie, należy powiedzieć jasno, że jedyne, co obciąża nas – byłych i obecnych członków i członkiń kolektywu Od:Zysk – to tchórzostwo. Ale niech ktoś się postawi w naszej sytuacji; z jednej strony ataki FA, że w ogóle to jacyś za mało anarchistyczni jesteśmy i nie robimy tego co ważne, czyli nie prowadzimy walki lokatorskiej i pracowniczej (to wyłączenie aktywistów ze sfery „normalnych ludzi” jest symptomatyczne; kiedy lokatorzy odmawiają płacenia czynszu jest to strajk lokatorski, kiedy squatujesz budynek musisz robić coś jeszcze inaczej jesteś darmozjadem i oportunistą), z drugiej strony ciśnienie miasta i policji, walka o to, by miejsce NIE ZOSTAŁO SPRZEDANE (przecież „Odzysk nie na sprzedaż” – pamiętamy to jeszcze?). A jeszcze z trzeciej kręcenie własnych akcji, organizowanie spotkań i wszystko to, co składa się na budowę charakteru miejsca i kolektywu. Pretensje zgłaszane przez FA miały wpływ na to co działo się na Od:Zysku. Podział został zasiany. I choć wraz z upływem czasu stanowiska poszczególnych ludzi się zmieniały wewnętrzne pęknięcia narastały. Powtarzam raz jeszcze: Kolektyw był rozwalany od wewnątrz nim jeszcze zdążył się rzeczywiście uformować. Ten, który powstał szybko został pozbawiony ludzi niezwiązanych z FA i nie określających się jako anarchiści (choć w sferze praktyki nic nie można im było zarzucić). To ważny fakt, jeżeli zinterpretujemy go jako czystkę. Takie czystki będą się powtarzać, a ich częstotliwość i brutalność będą wzrastać tym bardziej, im słabszy będzie kolektyw Od:Zysku.

Kwestie formalne

Jak uzyskać wpływ na grupę ludzi? Wykorzystać wewnętrzny konflikt. To metoda znana każdej władzy. Jak to zrobić? Konflikt taki należy stworzyć lub odwołać się do już istniejącego. By móc to zrobić trzeba do grupy wprowadzić „swojego człowieka” – prowokatora. Tego człowieka FA miała już w naszej grupie, sabotował on niejednokrotnie próby osiągnięcia autonomii Od:Zysku i był jedną z przyczyn doprowadzenia kolektywu do stanu biernego oporu (o którym później). Epilog jego działalności to przeszukiwanie pokojów mieszkańców i wywalanie ich z budynku o godzinie drugiej w nocy. To ostatnia czystka, która miała miejsce na początku września i do której jeszcze wrócimy.

Dotychczasowe pęknięcia wewnątrz kolektywu Od:Zysk zamieniły się w rozłam po akcji na Uniwersytecie Ekonomicznym. Ponieważ nie chcemy tu

gdzieś. Nawet tę, która nazywa siebie anarchistyczną. Wzięci w kleszcze ciągłymi pretensjami ze strony FA a ciśnieniem czynionym przez dewelopera i miasto, zmuszeni oddać strategię walki o miejsce w ręce Federacji i rozdarci wewnętrznie mogliśmy jedno – stosować bierny opór i absencję.

Od:Zysk upadł, ale się nie poddaje

„Musimy odzyskać kontrolę nad Od:Zyskiem. Nie wiemy nawet, kto tam teraz mieszka”

– mail z listy mailingowej Poznańskiej Federacji Anarchistycznej.

W pewnym momencie rotacja ludzi na Od:Zysku zaczynała przypominać tą z supermarketu. Nie tylko Federacja Anarchistyczna nie wiedziała kto tam mieszka, chyba nie do końca ogarniali to sami odzyskowicze. Ale powtarzamy jeszcze raz, nie byli to jacyś menele. Imprezowy nastrój to też jedna z form rebelii. Możesz nic nie robić, możesz wyjechać albo zająć się swoimi sprawami i działaniami, do których nikt nie będzie ci się wtrącał i mówił jak masz myśleć (zrobiło tak wiele osób, które zostały na miejscu). Możesz też chlać na ruinach. Oskarżanie nowych mieszkańców o to, że doprowadzili to miejsce do upadku to nieporozumienie. Do tego stanu swoimi działaniami doprowadziła FA. Ludzie ci pojawili się w miejscu, które swego czasu miało opinię jednego z najbardziej radykalnych w kraju. Możliwe, że chcieli w nim uczestniczyć. Spotkali się jednak z „linią polityczną” narzuconą z zewnątrz i wewnętrznym, wciąż podtrzymywanym, konfliktem. Co mieli robić? Mogli się postawić? Tych którzy tak sądzą odsyłamy do rozdziału o kapitale. Ten, który wypracował Od:Zysk został albo przejęty przez FA, albo odpłynął razem z tymi, którzy odeszli (a może raczej zostali wygnani). Nowe osoby nie posiadały siły (i tu argument racjonalności jest na miejscu) by przeciwstawić się FA albo wygenerować nowe działania, które mogły postawić miejsce na nogi. W mieście gdzie „Ruch” jest zdominowany przez FA, w momencie, kiedy Od:Zysk został już zagrabiony (od tej pory możemy już mówić o grabieży dokonanej przez Federację albo właśnie „wrogim przejęciu”) każde polityczne wydarzenie sygnowane jako Od:Zysk bez uprzedniej konsultacji z Federacją musiało liczyć się z ostracyzmem i wymówkami. Z kolei próba konsultacji zawsze kończyłaby się zagnaniem pod skrzydła Federacji i, w najlepszym przypadku, przejęciem lub znaczącą ingerencją. To dlatego piło się i balowa-

samym początku FA tak bardzo nie ingerowała w sprawy Od:Zysku. W swej arogancji i wierze w słuszność tego co czynią Od:Zysk wydawał im się najpewniej dużym zasobem ludzi, którzy, skoro są anarchistami, naturalnie powinni lgnąć do FA i organizacji zależnych by odciążyć trochę starych, zmęczonych aktywistów. Stąd zapewne ta irytacja pytaniem „Czy jesteś Anarchistą?” w momencie, kiedy stawało się jasne, że wizje ludzi z Od:Zysku i FA były co najmniej niekompatybilne.

Pozostała do omówienia jeszcze jedna ważna cecha organizacji FA – specjalizacja. Pomoże nam ona zrozumieć kolejny problem, jaki z Od:Zyskiem mają ludzie z Federacji. Do czasu pojawienia się Od:Zysku FA dysponowała: jednym squatem, jedną klubokawiarnią – księgarnią, jedną organizacją lokatorską i jedną pracowniczą. Po powstaniu Od:Zysku były dwa squaty. I nikt (oprócz squatersów) nie do końca wiedział, co z tym fantem począć. Problemy jakie generowała ta sytuacja miały swoje odzwierciedlenie w pretensjach FA (lub ludzi z nią mocno związanych) np. w kwestii spotkań tematycznych na Od:Zysku – przecież od tego jest „Zemsta”. Chcecie robić konkurencję? W przypadku „Zemsty” często padał ten zarzut. Następny przykład – pomysł na jednym z odzyskowych spotkań, by stworzyć w lecie darmową kawiarnię w podcieniach budynku na Starym Rynku spotkał się z takim samym zarzutem, nim udało się choćby rozwinąć temat. Ale kiedy to FA starała się politycznie reanimować Od:Zysk na wiosnę tego roku jedyne na co wpadli to wystawienie dyżurów lokatorskich (które i tak prowadzi WSL) w podcieniach, obok knajp i gwaru. Pomysł wątpliwy, ale ukazały się foty i artykuł w Wyborczej. Podobne wątpliwości o konkurencję dotyczyły także organizacji koncertów, szczególnie punkowych. Przecież to działka Rozbratu, chcecie im robić konkurencję?

Niech podsumowaniem tej części będzie cytaty z jednego człowieka z FA (akolita i potakiwacz, ale wydaje mi się, że ujął trafnie podejście tej organizacji, co zresztą ostatnio potwierdził artykuł w Głosie Wielkopolskim): „żyjemy w mieszczańskim mieście, więc musimy używać też mieszczańskiego języka”. Ciekawie byłoby dotrzeć kiedyś do momentu, w którym mieszczański język zmienił się w metody.

Biorąc to wszystko pod uwagę Korporacja Ruch Anarchistyczny FA postanowiła zamknąć nierentowne przedsięwzięcie. Nie wiem, czy ten zamysł przyświecał im już wtedy, kiedy narzucali nam swoją władzę. Podejrzewamy, że narodził się odrobinę później, kiedy zorientowali się, że mimo przejęcia władzy nie są zdolni kontrolować Od:Zysku. Wszak mieszkali tam i jeszcze mieszkają anarchiści i anarchistki, którzy akurat wszelką władzę mają

taj ujawniać żadnych personaliów, nie możemy zbyt głęboko zagłębić się w to zdarzenie. Było tak charakterystyczne, że większość czytających osób bez trudu odgadnie o kim piszemy. Akcja – co pewnie niewiele osób wie – była zorganizowana spontanicznie i bez większego planu. A jednak jakieś ustalenia były i niektóre osoby je złamały, prowadząc tym samym do eskalacji na uniwersyteckiej sali. Nieistotne jest tutaj czy była ona potrzebna czy nie, ważne, że z jej powodu konflikt urósł do rozmiaru, który sparaliżował kolektyw na kilka następnych tygodni i doprowadził do kuriozalnej decyzji podjętej przez Od:Zysk (choć skąd padł ten pomysł – nie wiem). Od tej pory wszystkie decyzje podjęte na spotkaniu poznańskiej Federacji dotyczące kolektywu Od:Zysk miały być dla niego wiążące. Absurdalność tej decyzji pokazuje, jak skuteczne było wbijanie klina pomiędzy ludzi z Od:Zysku. Ciekawe, że spotkania Od:Zysku były w środy, FA zaś we wtorki. Tak rozpoczął się proces „przyklepywania”, czyli zatwierdzania decyzji FA na naszych spotkaniach. Oczywiście dzięki takiemu ułożeniu spotkań federacja łatwiej mogła narzucać swój punkt widzenia. Co zyskał prowokator? Wzrost znaczenia pozycji w scentralizowanych strukturach Federacji, a w sytuacji nowego podziału zadań (które przeszły w ręce FA) większy wpływ na sam Od:Zysk. Co kazało kolektywowi podjąć taką decyzję? Brak wiary we własne siły w rozwiązanie wewnętrznego konfliktu. Łatwo tutaj dostrzec, że FA mimo wszystko wciąż była przez nas postrzegana jako struktura nam życzliwa i wierna ideom anarchizmu (vide jej nieprzejednana postawa by Od:Zysk był z definicji anarchistyczny). Innymi słowy spodziewaliśmy się zwyczajnie pomocy w przejściu przez trudny okres. Nikt nie przewidział utraty tożsamości i decyzyjności. Decyzję tę wsparły także osoby, które dziś wyrzucane są z budynku siłą przez... anarchistów.

Federacja Anarchistyczna sekcja Poznań czyli Anarchia to Firma: Kwestie formalne cd. – struktura FA i pojęcie „Ruchu”

Dużo piszę o centralizacji i hierarchii w FA. Warto to wszystko wyjaśnić i uporządkować. Pisałem już o kilku grupach, które mają swoich przedstawicieli w FA. Wspominaliśmy też, że FA to raczej zarząd niż forum tych grup. Ponieważ FA wciąż jest grupą niesformalizowaną prawnie ani nieposiadającą oficjalnych ciał wszystkie formy centralizacji i hierarchii również są niefor-

malne i ukryte. Sprawia to, że mimikra tej grupy jako anarchistycznej jest trudna do przejścia dla przypadkowego obserwatora. Jeżeli tylko zechce, FA potrafi zachować wszelkie formy grupy równościowej i podejmującej decyzje w sposób, wydawałoby się, kolektywny, a czasami nawet konsensualny. Jest to jednak obraz absolutnie fałszywy (wystarczy spojrzeć na milczące usta podczas spotkań). Grupę tę należy postrzegać raczej jako formę partii, i nie przez pryzmat głoszonych poglądów, ale działań praktycznych.

Spotkania FA są otwarte, lecz nie oznacza to, że każdy kto się na nich pojawia jest w FA (nawet jeżeli mu/jej się tak wydaje). I choć każdy ma głos to oczywiście różna jest jego waga. Do standardowych zachowań podczas spotkań tej grupy należy zakrzykiwanie, lżenie lub ignorowanie. Są to formy werbalnego zastraszania i psychicznego tłamszenia. Zamiast merytorycznej dyskusji czy analizy na temat czyjejs opinii można na ogół usłyszeć, że to co się powiedziało jest głupie, bez sensu, marzycielskie, nieracjonalne albo (koronny argument) niezgodne ze strategią FA. Na przykład częstym argumentem (do którego jeszcze będziemy wracać) przeciwko samostanowieniu Od:Zysku, i w ogóle ratowaniu go, jest ten, że kolektyw odzyskowy nie był w stanie wypracować własnej strategii i polityki oraz, że nie pojawiły się żadne sensowne alternatywy z jego strony. Jest on po pierwsze nielogiczny, gdy uwzględnimy fakt, że postanowienie o decyzyjności FA nigdy nie zostało cofnięte, co dosłownie oznacza, że to właśnie Federacja winna wziąć na siebie odpowiedzialność (i ją wzięła, oj wzięła!) za niemoc Od:Zysku. Po drugie, wszystkie próby alternatywnej strategii obrony i działań były przez FA zbijane, nim w ogóle zawiązała się nad nimi jakaś dyskusja. Jak bardzo zachowanie to jest symptomatyczne dla tej grupy okaże się, gdy opiszemy strukturę tego, co w Poznaniu nazywa się „Ruchem”. FA to zarząd tzw. Ruchu. Ruch ma czasem jakieś dodatki, np. lokatorski, ale nie jest to istotne. Na ogół powinien być rozumiany jako anarchistyczny. FA to kilkanaście osób, z których każda jest zaangażowana w jedną czy dwie organizacje-córki (język korporacji albo partyjny jest tu bardzo na miejscu). Poza zarządem na spotkaniu przychodzą też inne osoby, które można by nazwać managementem średniego szczebla. O ile zarząd to Aktywiści, o tyle ci pozostali to aktywiści.

Średni szczebel milczy, chyba że dyskusja zaczyna dotyczyć detali decyzji przedyskutowanych przez zarząd. Ponieważ FA, choć nie taka liczna, jest dobrze zorganizowana, to na ogół zarząd może robić to, co bardziej mu odpowiada. Zostaje jeszcze grupka nowicjuszy, akolitów którzy robią to, co im się mówi. O ile FA jest zebraniem zarządu „Ruchu”, o tyle poszczególne sekcje jak WSL, IP czy Antifa odzwierciedlają strukturę FA tylko w ramach spe-

cializacji jaką się zajmują. Niektóre osoby z Zarządu przepływają pomiędzy organizacjami-córkami z powodów braków kadrowych, jednocześnie dzieląc się swoim kapitałem (umiejętnościami, koneksjami) bardzo rzadko i tylko z zaufanymi pracownikami średniego szczebla. Niechętnie szerzej przekazują kompetencje, co zresztą ogranicza liczebność ich struktur. Działają w przestrzeni paradoksu pomiędzy deklarowanymi wartościami a codzienną praktyką. Gdyby bowiem odważyli się scedować decyzyjność na osoby, których wierność FA (nie idei anarchistycznej ani nawet anarcho-syndykalistycznej, ale właśnie Federacji, która pojmowana jest jako najwyższa forma Ruchu) nie została udowodniona mogłoby się okazać, iż nie została zrealizowana ich wizja polityczna. To właśnie przekonanie o racji swojej strategii i jej przewadze nad innymi wymusza tak agresywną centralizację, a jednocześnie niedobór ludzi.

To wyjaśnia również czemu w okresie letnim 2014 roku, kiedy w wirze walki o zachowanie Od:Zysku presja FA wzrastała a decyzyjność kolektywu malała, tak wiele osób opuściło Od:Zysk. W istocie nie opuszczały one skłotu, który jest mi i wielu innym osobom drogi do dziś, ale FA. Osoby te zaangażowały się w przynajmniej cztery inne inicjatywy w całym kraju, również w Poznaniu, ale także w Krakowie i Warszawie. To kolektywy Kłak, R.O.D. i Reaktor, a także grupy organizujące Dni Antyfrontexowe czy ruch No One is Illegal, nie wspominając o innych pojedynczych inicjatywach. To ważne w świetle rzucanych na Od:Zysk kalumnii, które sugerują, że tworząca go grupa to bezwartościowych, nieudolne osoby, za których musi myśleć FA.

Lato 2014 roku to była kolejna czystka. Zostali ci, którzy jeszcze mieli wiarę albo po prostu byli zbyt silnie złączeni z Poznaniem, by stamtąd wyjechać. Na ich miejsce wcale nie przyjechali gorsi, za to znaleźli się w o wiele gorszej sytuacji. Niewielka cześć odnalazła się w FA, większość, wydaje się, popadła w bierny bunt. Wcale nie głupi, wystarczyło im kilka razy przejść się na spotkanie FA by zorientować się czym to pachnie. Tym bardziej, że wraz ze słabnięciem Od:Zysku agresja i pogarda ze strony Federacji wzrastały i tylko idiota mógł mieć jakieś złudzenia co do charakteru tej organizacji.

Podsumowując, FA to zarząd, inne organizacje to działy lub spółki córki. A wszystko w imię czego? Rewolucji? Może, nie będziemy w to wnikać, choć już wiele lat temu jeden z członków zarządu powiedział, że „zdaliśmy sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy awangardą. Że chcemy zmienić coś tu i teraz”. Wiec chyba jednak nie rewolucja (szczególnie że kilka lat później kandydował do rady osiedla Stare Miasto). W naszym przekonaniu już od dawna chodzi jedynie o wpływy. Ale do tego potrzebni są ludzie, najpewniej dlatego na